

# Natura, wolność i łaska

## 1. *Naturalno-naiwne życie duszy*

**Naturalno-naiwne życie duszy** jest nieustanną grą *wrażeń i reakcji*. Dusza odbiera wrażenie z zewnątrz, ze świata, w którym tkwi przedmiot tego życia i duchem przyjmuje je jako obiekt; te wrażenia duszy poruszają i wyzwają w niej różne postawy zwane reakcją; jest nią strach albo zdumienie, podziw lub pogarda, miłość albo nienawiść, obawa albo nadzieja, radość czy też smutek itd. Także *chcenie i działanie* określa się zwykle wspólną nazwą *aktywności*. Jednak przy chceniu i działaniu ten ruch nie zamyka się w niej samej, lecz wytryska na zewnątrz i rozszerza się kształtując w świat zewnętrzny.

Cały ten ruch postaw naturalnych — biorąc rzecz głębiej — można by określić jako *bierny i niewolny*, gdyż owym poruszeniom brak odniesienia do ostatecznego centrum wewnętrznego. Reakcja jako forma podstawowa charakteryzuje zwierzęcy stopień życia duszy.

## 2. *Wyzwolone życie duszy*

Naturalnie prostemu życiu duszy przeciwstawiamy życie o strukturze zasadniczo innej, które nazwiemy *wyzwolonym*; jest to życie duszy nieporuszanej z zewnątrz, lecz kierowanej z góry, co oznacza jednocześnie z *wnętrza*. Przebywając w swej własnej głębi, a tym samym zakotwicząc się „w górze”, staje się ona równocześnie jakby *odgradzoną* od wrażeń przenikających ze świata, które ją zaleją, jeśli się przed nimi nie obroni. To właśnie nazywamy *wyzwoleniem*.

## 3. *Sfera wolności*

Wyzwolony podmiot duszy podobnie jak naturalno-naiwny odbiera świat duchowo i przyjmuje też pochodzące z niego wrażenia. Wrażenia te nie poruszają jednak duszy bezpośrednio. Przyjmuje je ona z pewnego centrum, tego właśnie, które zakotwicza ją „w górze”. Z tego centrum pochodzą jej postawy — *habitus duszy dziecka Bożego*. Jego wolność, *wolność chrześcijanina*, nie jest wolnością wspomnianą powyżej; jest wyzwoleniem od uwarunkowań świata. Sprężyny naturalnego życia duszy nie dotykają jej centrum, będącego miejscem jej wolności i źródłem aktywności. Dusza w swym centrum skierowana jest ku górze, skąd otrzymuje poruszenia i *posłusznie* daje się nimi powodować. Jej aktywność podłączona jest do swego źródła i z niego wypływa.

Czy w królestwie łaski zachodzi jakieś pierwotne wyniesienie, które odpowiadałoby naiwno-naturalnemu życiu w świecie? Tak musiało być pomyślane życie integralnego człowieka przed upadkiem.

## 4. *Królestwo natury i królestwo łaski*

Przejście z królestwa natury do królestwa łaski musi być przez duszę dokonane w sposób wolny, nie może się stać ani dokonać bez jego współdziałania. **Pomiędzy królestwem natury a łaski mamy królestwo wolności.** Ośrodek centrum aktywności niedostępny dla życia naturalno-naiwnego, a który stanowi punkt zaczepienia umożliwiający zakotwiczenie się „w górze”, istnieje sam w sobie i jako taki poza obu królestwami. Wolny podmiot — *osoba* — znajduje się jako taki w zupełnej pustce. Posiada siebie i może się poruszać we wszystkich kierunkach, a jednak właśnie skutek tej absolutnej wolności trwa wyłącznie w sobie samym

i jest skazany na bezruch. Albowiem to Ja sam (*Selbst*), które posiada, jest zupełnie puste i całą pełnię otrzymuje od królestwa, któremu się podda mocą swej wolności. O *królestwie* wolności trudno mówić, gdyż jest niewymierne i skierowane na jeden punkt. Osoba ujęta tylko jako wolny podmiot nie jest zdolna do ruchów duszy; całe życie duszy rozgrywa się w królestwie o pewnych wymiarach i dusza musi się dopiero do niego włączyć, aby móc się w nim rozwinąć. A więc wolny podmiot, aby zrobić użytek ze swej wolności, musi jej — częściowo — zaniechać. W celu zdobycia duszy i życia podmiot musi się przyłączyć do któregoś królestwa. Co zaś ze swej wolności ofiaruje i co z niej zachowa, w jakim celu ofiarowuje i zachowuje, to rozstrzyga o losie osoby.

### 5. *Rozum i wolność*

Jeśli osoba wysuwa się z naturalnego biegu życia duszy, chwytając wkrótce raz to, raz tamto, bez jakiejś linii wytycznej, która by za każdym razem pomagała jej w decyzji; w ten sposób schodzi poniżej *stopnia zwierzęcego*, a jej życie duszy staje się chaotyczne. Osoba, która dzięki swej wolności zdolna jest do przewidującego działania rozumu, przez nadużycie tej wolności w radykalnym braku rozsądku, niszczy samą siebie.

W porównaniu z tym, życie duszy osoby kierującej się stałymi zasadami wyboru w dziedzinie naturalnych możliwości wydaje się niemal kosmosem; i to takim, którego prawa nie są ślepo zachowywane, lecz wybierane w sposób wolny i wypełniane świadomie

Poznanie w ścisłym znaczeniu jest prawdziwą aktywnością i jako takie możliwe jest jedynie dla wolnego podmiotu. Podmiot naiwny może w najogólniejszym znaczeniu wiadomość przyjąć i coś wiedzieć, ale nie poznać

Osoba jest więc na mocy swej wolności zdolna do poznawczego przenikania swego życia duszy i do wykrycia rządzących nim praw; może je potem dobierać i odbierać te, którym chce się odtąd wyłącznie podporządkować, gdyż prawa rozumu — w przeciwieństwie do praw natury — do niczego nie zmuszają, lecz jedynie wybór motywują i to tylko w ramach życia duszy, którego podmiot nie posiada wolności albo z niej nie korzysta, jak prawa natury przewidują.

Przeświatlone poznawczo i kierowane życie duszy zdaje się wznosić ponad życie zwierzęce przez to właśnie, że rozgrywa się w świetle poznania. Światła tego nie należy jednak przeceniać. Obok prawdziwego poznania, jako możliwy wynik wolnych operacji rozumu, stoi *pomyłka*. Umysł poznawczy może zbłądzić, a osoba idąca za nim może się mylić; zasady, którymi się kieruje w swoim życiu duszy łudzą tylko pozorem rozumu i samo życie duszy będzie wprawdzie uporządkowane i oświecone, ale nierozumne i jako takie stoi poniżej zwierzęcego. Osoba jest ciągle narażona na niebezpieczeństwo nierozsądku, który bazuje na jej wolności i chce nad nią panować. Jej życie duszy jest nieosłonięte.

### 6. *Przejście z królestwa natury do królestwa łaski*

W rejonach natury dusza siebie nie posiada, nie jest panią siebie. Zwierzę bywa pędzone tu i tam i nie trwa w sobie. Jest wydane stale na łup tego, co się wokół niego dzieje, pochwycone w tryby nieustannych zmian. Nie ma ono możliwości jakiegos odcięcia się od tego, gdyż jego dusza nie jest twierdzą, w której mogłoby się obwarować. Natomiast osoba kształtująca się w królestwie natury ma możliwość zamknięcia się przed tym, co przenika do niej z zewnątrz. Opierając się tylko na własnej wolności, może ona jedynie stopniowo siebie opróżniać, a wyswobodzwszy się całkowicie, zupełnie siebie zniszczyć.

Dopiero w królestwie łaski zdobywa dusza swoją nową pełnię i staje się własnym domem.

Istnieją różne możliwości napełnienia duszy nową treścią. Osoba ludzka może przestawić się na wartości duchowe i związać się z przekraczającym naturę duchem transcendentnym,

dającym jej nowe siły, inne niż naturalne i umożliwiającym jej, dzięki tym siłom, opanowanie natury. Dwie sprawy należy tu rozpatrzeć: nowy stosunek osoby do natury i stosunek osoby do ducha, z którym się związała. Dzięki temu związaniu zdobyła ona pozycję poza naturą, która w przeciwieństwie do czystej wolności — jest pozycją prawdziwą. Tutaj osoba może się zadomowić, stąd może przyjmować wrażenia pochodzące od natury, reagować na nie w sposób nieskrępowany możliwościami czysto naturalnymi, gdyż się od natury uniezależniła. Nie znaczy to, że osoba ludzka jest już równocześnie *wyzwolona*, we wspomniany na początku sposób, i że znajduje się *u siebie samej*. Zależy ona od ducha, z którym się związała i stąd od tego, co jej ten związek daje.

### 7. *Wewnętrzny dostęp do sfery duchowej*

Słowo „duch” ma znaczenie podwójne. Oznacza zarówno *osobę* duchową, jak i *sferę* duchową. Stosunek osoby duchowej do sfery duchowej jest też podwójny: 1) każda sfera duchowa wypływa od osoby (lub osób) i ma tam swoje centrum; 2) osoba może się rozwinąć w sferze duchowej, choćby ta sfera nie pochodziła od niej samej. To, co określaliśmy królestwem z wysokości albo królestwem łaski, jest sferą duchową, wpływającą z Boga.

Określenie *związać się z duchem* ma zatem też podwójne znaczenie. Znaczy, wejść w sferę duchową i dać się stamtąd napełniać. Oznacza też zarazem: podporządkować się osobie będącej centrum tej sfery, co się może dokonać pośrednio przez podporządkowanie się osobie podniesionej do tej sfery, lecz nie będącej jej centrum. Można więc zostać napełnionym duchem z wysoka, tzn. przyłączyć się do królestwa łaski, naśladowując jakiegoś świętego, choć jeszcze wprost i bezpośrednio nie poddało się Bogu.

Duchowi nowego królestwa można się też poddać bezpośrednio w ścisłym znaczeniu słowa: tzn. na mocy wolnego aktu stawić się do służby tej sfery i jej Pana. Zdarza się również, że ktoś szuka drogi poza naturą, aby ją opanować jak Prospero czy Faust. Łudzą się oni, że zamiast podporządkować siebie duchowi, zmuszą go do swej służby. Lecz kontakt człowieka z duchami stojącymi poza naturą jest związaniem się z ich sferą i napełnieniem z niej ducha ludzkiego, w sposób zresztą podstępny, wskutek krygowania się owych duchów. Pan tej sfery może w *poszczególnym* wypadku spełnić wolę człowieka i dla niego jakby rozkazywać prawom natury, lecz jednocześnie skrycie go sobą napełnia. Może to robić bezpośrednio lub posługując się duchami swego królestwa. Człowiek wyobraża sobie, że duchy mu się poddają, podczas gdy one w rzeczywistości — będąc posłuszne tylko swemu panu — i jego do służenia skłaniają.

### 8. *Królestwo złego*

Jeśli człowiek w ten sposób chce wkroczyć w rejony ponadnaturalne, duszy swej nie zdobędzie, ani siebie nie posiadzie. Duch, który go pociąga, umocni się w jego duszy i wypełni ją *sobą*, nie pozostawiając miejsca na jej własne życie, co jest większą niewolą niż w stadium natury. Człowiek naiwny jest jedynie o tyle niewolny, że stale wystawiany jest na wrażenia zewnętrzne i niszczy swe życie w ciągłych reakcjach na nie. Lecz przecież są to *jego* reakcje. *Opętany* zaś przez złego ducha nie reaguje na swój sposób, staje się sobie obcy; w jego duszy panuje duch ciemności i w niej też działa. Wejście do królestwa pana złego, pożądającego dusz, by w nich panować, nie doprowadza do osiągnięcia spokoju. Dusza jest tu ciągle wypędzana z siebie i błąka się, nie znajdując sobie miejsca.

## 9. *Królestwo światłości*

Znaleźć siebie i pokój może dusza tylko w takim królestwie, którego Pan nie poszukuje jej ze względu na siebie, lecz ze względu na nią. Z powodu tej właśnie pełni przelewających się łask, która niczego w zamian nie pragnie, nazywamy je królestwem łaski. Ponieważ przyjęcie go oznacza jednocześnie wyniesienie człowieka i jego sublimację, zwiemy je także królestwem z wysoka; dostąpi go ten, kto do niego dąży w pokorze ducha. Chcąc je określić najwierniej, według jego wewnętrznej istoty, trzeba je nazwać królestwem światłości.

## 10. *Królestwo rozumu*

Dopiero dusza rozbudzona duchowo jest należycie otwarta na przyjmowanie w siebie i może się w nią przełać tylko duch. (...) Dopóki życie duchowe rozgrywa się w formie motywacji, tzn. w formie zgodnej z rozumem *odpowiedzi* na wrażenia, podmiot duchowy podlega bez precedensu prawom rozumu. Ze względu na ten oczywisty porządek, możemy tu mówić o jakimś drugim królestwie natury albo dokładniej o królestwie *naturalnego rozumu*.

Podmiot, budząc się do wolnej duchowości, **znajduje się w rejonie rozumu naturalnego**. Istnieje przecież wolność sprzeciwienia się tej tendencji i każdemu pojedynczemu, konkretnemu prawu rozumu. Podmiot może się nim nie kierować. Im bardziej świadomie z tego korzysta, tym mniej dla niego miejsca w królestwie rozumu. Wolna duchowość — konieczna, by wejść do tego królestwa — jednocześnie od niego odłącza i pozostawia podmiot samemu sobie.

Królestwo rozumu nie jest sferą duchową, wypływającą z personalnego centrum i dlatego kwalifikuje się specyficznie. Dusza może mieć swoje prawdziwe miejsce tylko w sferach duchowych, poprzez wolność musi się do nich przedzierać. To przedzieranie się jest wolnym aktem; dusza dopuszcza ducha sfery — która chce nad nim zapanować — i oddaje się w jego władanie. Zamieszkuje w jego królestwie.

## 11. *Królestwo ducha*

Nasuwa się tu nieodzownie pytanie, dlaczego dusza może przynależeć prawdziwiej do sfery duchowej aniżeli do innych. Powiedzieliśmy, że zło musi mieć w niej jakieś początkowe miejsce, aby znaleźć do niej wejście. Czyż wobec tego jest ono obcą siłą dążącą do jej posiadania, jak stwierdziliśmy wcześniej? Pokusa nie przychodzi do duszy z zewnątrz, lecz znajduje się w jej wnętrzu i potrzebuje tylko legitymacji wolnego aktu. Do Chrystusa kusiciel podszedł z zewnątrz, lecz nie znalazł do Niego wejścia. Chrystus nie uległ pokusie i nie potrzebował się przed nią bronić. Rozumiał, że jest kuszony i dał kusicielowi należną odpowiedź. Przez to pozwala poznać pokusę jako taką i pokazuje, jak się w niej zachować.

Człowiek sam z siebie nie widzi w sobie pokusy, ani nie umie się jej oprzeć. Kto nie jest sprawiedliwy z wiary, a pokusę odeprze, nie zgrzeszy chyba tylko jakimś przypadkiem. W sensownym, rozumnie umotywowanym odparciu pokusy odpiera się nie tyle grzech, ile to, co jest grzeszne, samego nosiciela zła z powodu rzeczywiście lub przypuszczalnie związanej z nim bezwartościowości. Stan faktyczny pokusy może się jawnie realizować tylko w takiej duszy, w której mieszka dobro i zło. Kto jest całkowicie wypełniony Bogiem, tego pokusa nie zmoże. Kogo wypełnia zło, ten nie ma fundamentu, by zło się sprzeciwić.

## 12. Królestwo złego ducha

Jeżeli zło musi się istotnie w duszy zadomowić po to, by do niego mogła być skłaniana, jak to zatem możliwe, że dusza nie jest zadomowiona w złu? Zwróćmy uwagę, że co innego znaczy: dać pokusie punkt zaczepienia, być kuszonym i pokusie ulec. Dopiero w tym ostatnim przypadku dusza staje rzeczywiście pod znakiem Złego, przyłącza się do jego królestwa, tak że zły duch może do niej wejść i poprzez nią działać. Odtąd kończą się jej własne naturalne reakcje na otrzymywane wrażenia. W *sposób naturalny* pewne wrażenia wywołują określone reakcje podporządkowane im na mocy praw rozumu. Są rzeczy *godne* kochania i są *zasługujące* na nienawiść. Kochać co godne kochania, nienawidzić co godne nienawiści umie każdy z natury. Natura daje każdemu odmienne predyspozycje do kochania i nienawiści, wyposaża w odmienne skłonności do nich. Nienawidzić tego, co godne miłości, nie jest *naturalne*, lecz specyficznie diabelskie i potrafi to tylko sam Zły albo ktoś przez niego opętany. Reakcje opętanego nie pochodzą ani od rozumu naturalnego, ani od jego indywidualności, lecz jedynie i wyłącznie od złego ducha. Nienawiść jest specyficzną reakcją Złego albo lepiej specyficznym aktem duchowym, w którym może on, a nawet musi emanować siebie w swej materialnej istocie. Zło jest ogniem pożerającym. Gdyby zostało u siebie, musiałoby samo siebie zniszczyć. Dlatego miota się w wiecznym niepokoju w poszukiwaniu rejonów panowania, w których mogłoby się umocnić; wszystko, czego dopadnie, zarazi specyficznym niepokojem i wypędzi na zewnątrz. Dlatego dusza obierająca królestwo zła ani nie przebywa u siebie, ani też w nim nie jest zadomowiona.

## 13. Królestwo łaski

Popatrzmy teraz na stosunek duszy do królestwa łaski. Także łaska, zanim dusza ją dobrowolnie podejmie, musi już w niej uprzednio zadziałać i aby móc działać, musi mieć w niej jakieś początkowe miejsce. Duch Światła, Duch Święty, biorąc duszę w posiadanie, dokonuje w niej — podobnie jak duch ciemności — przemiany jej naturalnych reakcji. Niektóre wyklucza, nawet te dyktowane rozumem naturalnym, jak: nienawiść, żądza zemsty i uzdolni ją do aktów duchowych i postaw duszy będących specyficzną formą jego aktualnego życia, jak: miłość, miłosierdzie, przebaczenie, pokój, szczęśliwość, nawet tam, gdzie nie ma ku temu żadnych motywów według rozumu naturalnego.

Dlatego *pokój Boży przewyższa wszelki rozum*. I dlatego królestwo Boże musi wydawać się *głupstwem* wszystkim, którzy stoją poza nim. Duch Światła jest według swej istoty przelewającą się pełnią, najdoskonalszym bogactwem, nigdy nie doznającym uszczerbku. Nie mogąc pomieścić się w sobie, wytryskuje, a tryskając, pozostaje w sobie i siebie zachowuje. Wszystko co napełnia, a co jest Nim napełnione, trwa w Nim i On w tym trwa.

Nie ulega wątpliwości, że przy *odrodzeniu z Ducha* dusza doświadcza całkowitej przemiany. Zostaje odcięta od życia, w którym dotąd — z całą swoją specyfiką — się wyżywała. Im bardziej obejmuje ją łaska, tym bardziej umyka z niej konsekwentnie wszystko, co stanowiło punkt zaczepny dla złego ducha, a co przecież należało do niej samej. Zanika kierowanie się czysto naturalnym rozumem i dyktowany nim sposób reakcji. Nie wygasa jednak to, co nazywamy *indywidualnością*, co jest dla duszy najbardziej własne.

Cały *charakter* osoby może ulec zniszczeniu, dusza może być wyrwana z podłoża naturalnego, na którym się wznosi, a przecież jej indywidualność nie niszczy. Co do duszy wchodzi i co z niej wychodzi, jest nią nasiąknięte. Nawet łaskę przyjmuje dusza w *jej* właściwy sposób. Duch Światła nie niszczy indywidualności człowieczej, lecz ją poślubia i dzięki temu człowiek doświadcza nowych narodzin. Dusza przeżywa bowiem swą specyfikę całkowicie i prawdziwie, jeśli pozostaje w sobie. We wszelkich reakcjach nie tylko nie żyje z siebie, lecz nadto jest poddana prawom, którym te reakcje jako takie i niezależnie od

realizującego je podmiotu podlegają. Jedynie wtedy, gdy niezależna od czynników zewnętrznych trwa uspokojona, żyje prawdziwie swoim własnym życiem. Uspokojona i niezależna od tego, co przychodzi z zewnątrz może być wyłącznie wówczas, gdy jest podniesiona do królestwa z wysokości. Dzięki łasce otrzymuje siebie samą w *darze*

## I. Udział wolności i łaski w dziele odkupienia

### 1. Niemożność „zdobycia” duszy bez łaski

Jest to rzeczywiście *dar*. *Kto chce swoją duszę zachować, musi ją utracić*. Dusza może tylko wtedy wejść w siebie, gdy nie dba o siebie. Jak to rozumieć? Może się zdarzyć, że człowieka znudzi świat i zanim pochwyti go łaska, będzie usiłował odnaleźć sam siebie. Spróbuje więc uwolnić się od świata, wygaszając reakcje naturalne. Wynik tej czynności, często negatywnej, będzie też negatywny. Taki człowiek opróżnia siebie, odcinając dopływy z zewnątrz; jego umartwienie prowadzi do śmierci, podczas gdy do specyfiki życia duszy należy to, iż musi ono koniecznie do duszy dopływać.

Czasem próbuje się zachować siebie przez przeciwstawienie światu swojej specyfiki, a więc nie wycofując się z wrażeń i reakcji, lecz obierając *jeden* sposób reagowania. „Choćby to było źle nierozumnie — *ja* się zachowam tak, jak uważam za odpowiednie”.

Przed wszystkim trudno jest rozróżnić, co jest rzeczywistą reakcją pochodzącą od indywidualności, a co nawykowym reagowaniem, narzuconym najczęściej przez wpływ otoczenia, z którego człowiek wzrasta. Zdarza się często, iż tam, gdzie on uważa, że jest całkowicie wolny i jest sobą, bywa zupełnie zależny od innych i przez nich z zewnątrz kształtowany. Ale przypuśćmy, że uniknęło się takiej pomyłki i mamy do czynienia z prawdziwą reakcją pochodzącą od indywidualności. Reakcja jako taka — jak widzieliśmy — nie może być bynajmniej życiem indywidualnym. Można się nie stosować do reakcji wymaganych przez rozum, a przez to do specjalnego prawa rozumu, ale zawsze trzeba wybrać jakąś *możliwą* reakcję, tzn. jakąś należącą do królestwa rozumu i podporządkowaną jego prawom, nigdy zaś stworzyć z samej tylko indywidualności reakcji wyłącznie własnej. W rezultacie dusza marnuje się w reakcjach, które wprawdzie noszą znamię jej indywidualności, ale w niej nie spoczywają.

### 2. Odwrót od siebie. Troska i lęk

Jest też trzecia droga: człowiek pragnie zdobyć łaskę, *aby* w jej królestwie odnaleźć siebie. Wprawdzie łaska jeszcze go wewnątrznie nie prowadzi, lecz on *wie*, że tutaj i tylko tutaj znajdzie ciszę i bezpieczeństwo.

Istnieje jednak osobliwe prawo: skoncentrowanie uwagi wyłącznie na własnej duszy barykaduje drogę do łaski, a tym samym do siebie samego. Tylko ten, kto się zwróci ku łasce bez zastrzeżeń, nie oglądając się na nic innego, może się stać jej uczestnikiem.

Jak może dusza jednocześnie troszczyć się o siebie i od siebie odwracać? Jest to oczywiście niemożliwe. *Troska o coś* zajmowanie się przedmiotem, o który się troszczymy. Taka troska nie wychodzi nam na dobre, bo koncentruje się głównie na sobie.

Wysiłek odrywania się od tego stanu można by również nazwać *troską*, nie jest to jednak troska o *coś*, nie jest to *lęk*, jaki wypełnia każdą duszę niezabezpieczoną. Ów lęk charakteryzuje się jednym: nie jest lękiem o to, czego się obawiamy. Czepia się on raz tego, raz owego, omijając to, co istotne. Lęk wypędza duszę z jej ośrodka, podczas gdy troska więzi ją w sobie. Lęk nie musi też budzić się w duszy na skutek jej zajmowania się sobą, ani jej stan nie musi wcale — obiektywnie — być przez nią uświadomiony. Do właściwości lęku należy bowiem, że ten stan *wyczuwa*, a im wyraźniej go czuje, tym jaśniej krystalizuje się świadomość lęku jako lęku.

Póki lęk *metafizyczny*, który tu rozważamy, bierze się za lęk przed czymś — będzie on spychał duszę w życie powierzchowne, w aktywność mającą zagłuszyć przyczyny lęku lub skieruje ją na świat zewnętrzny, aby odurzyć jego emocjami; w ten sposób oddala duszę od niej samej. Można też próbować siebie zagłuszyć, gdy ma się już świadomość lęku metafizycznego jako takiego i jego związku z grzechem; oczywiście tylko w przypadku wiedzy czysto rozumowej, a nie wewnętrznego *odczucia*. Bo skoro dusza odczuwa faktycznie lęk i grzeszność, już się od tego nie uwolni, choćby chciała i rzucała się namiętnie w życie powierzchowne.

### 3. *Wolność wobec łaski uprzedzającej*

Odczucie własnej grzeszności i związanego z nią lęku budzi się z całą pewnością za dotknięciem łaski i na widok *świętości*. Kogo łaska wewnątrznie nie poruszy, ten nie dojrzy świętości, choćby się z nią zetknął. Dopiero w promieniach łaski rozwierają się na nią oczy grzesznika, nawet zanim się sam na łaskę otworzy. Można też przeżyć równocześnie jedno i drugie: dotknięcie łaską w obliczu świętości. Łaska może dotknąć człowieka bez niczyjego pośrednictwa. Mamy ciągle na uwadze łaskę *uprzedzającą*, która uprzedza jej dobrowolne przyjęcie i wejście w jej królestwo. Można na nią odpowiedzieć dowolnym zachowaniem. Dusza może zamknąć oczy na łaskę, gdyż jej widok budzi i potęguje w niej poczucie własnej grzeszności; może usiłować uciec od łaski i od siebie. Niestety dusza w takim przypadku pozostaje związana sobą i wszystkie aktualne emocje tylko wzmagają jej lęk. Może też na widok łaski opierać się jej i przed nią zamykać. Jest to postawa człowieka zapamiętałego, który uporem chce pokonać lęk, lecz zatapia się w nim coraz głębiej..

Istnieje jeszcze możliwość: przyjąć łaskę bez zastrzeżeń. Oznacza to zdecydowany odwrót duszy od siebie samej i bezwarunkowe zapomnienie o sobie. Lecz aby móc siebie w ten sposób przekreślić, dusza musi mocno siebie pochwycić i z najbardziej wewnętrznego centrum tak siebie całkowicie objąć, żeby już nie mogła się zagubić. Oddanie siebie jest najbardziej wolnym aktem wolności. Ten kto całkowicie bez troski o siebie, o swoją wolność i indywidualność odpowie na wezwanie łaski, ten wchodzi w nią zupełnie wolny z zachowaniem pełnej tożsamości. Nie wejdzie na tę drogę nikt, kto się ogląda na siebie. Lęk może grzesznika zagnać w ramiona łaski, lecz gdy się całkowicie ku niej zwróci, pozbędzie się lęku, bo łaska usuwa grzechy i ucisza lęk.

### 4. *Wysiłek bez łaski uprzedzającej*

Czy można też obrąć jakąś postawę wobec łaski bez jej wstępnego działania? Ktoś może wyruszyć na poszukiwanie łaski, choć ona do niego sama nie przyszła. Nie może jednak uczynić aktu oddania się jej, gdyż jest on już wynikiem jej uprzedzającego działania. Człowiek może jednak odwrócić się od siebie i zwrócić ku łasce, a wtedy, gdy ona go dotknie — już bez żadnego wyraźnego aktu oddania się jej — spływa bez przeszkód w otwartą na nią duszę i bierze ją w swe posiadanie. (Kto w ten sposób dostępuje jej — podobnie jak Luter — ten ze zrozumiałych względów może zupełnie nie widzieć tutaj współdziałania wolności).

Nim to jednak nastąpi, człowiek żyje w lęku. Nie ucieka na peryferie, ale trwa uparcie w sobie, skupiony w swej duszy, chociaż w oschłości i bez pociechy, oczekując spokojnie tego, co ma nadejść. Może się nawet starać wyjść temu naprzeciw przez kontakt z rzeczami, o których wie, że są święte, chociaż nie wyczuwa jeszcze napelniającego je Ducha Świętego. Nie widzi świętości, ufa jednak, że spadnie na niego jakaś iskra, zapłonie w nim i otwierając jego oczy, dopomoże mu wejść do królestwa światłości. Taka droga przypomina wędrówkę przez pustynię, która nie wiadomo kiedy doprowadzi do celu. Może wypełnić całe życie.

Absolutna wolność i całkowite wejście w królestwo łaski są celem obu tych dróg, który przecież nie jest osiągalny na ziemi w sposób doskonały. Nawet święty zna okresy wewnętrznej oschłości, duchowej pustyni. Można powiedzieć, że zna je tym bardziej, gdyż nawiedzają go po okresach radości pełnych światła łaski i rozplomienienia ogniem Ducha Świętego.

### 5. *Łaska bez współdziałania woli*

Wiemy już, że *łaska* musi sama przyjść do człowieka. Z siebie samego może on w najlepszym wypadku dojść do jej bram, ale nigdy nie zdoła sforsować wejścia. Dalej: *łaska* może przyjść do człowieka, choć on jej wcale nie szuka ani nie pragnie. Pozostaje pytanie, czy może ona spełnić swe zadanie bez współdziałania ludzkiej wolności? Wydaje się, że należy na nie odpowiedzieć negatywnie. Boska wolność, zwana wszechmocą, zatrzymuje się przed ludzką wolnością.

*Łaska* to Duch Boży, zstępujący do duszy człowieczej. Może ona nie znaleźć w niej miejsca, gdy się jej dobrowolnie nie przyjmie. Twarda to prawda. Oznacza ona bowiem możliwość odcięcia się od zbawienia i od królestwa łaski. Nie oznacza jednak granic dla boskiego miłosierdzia.

Miłość miłosierna może pochylić się nad każdym człowiekiem i wierzymy, że tak czyni. Czyż miałyby więc istnieć dusze trwale się jej opierające? Zasadniczo taka możliwość istnieje, ale faktycznie jest ona nieskończenie nieprawdopodobna wobec tego, czego może w duszy dokonać *łaska* uprzedzająca. Najpierw tylko puka do duszy; niektórzy natychmiast się na nią otwierają, inni pukanie ignorują. *Łaska* może się też niepostrzeżenie do duszy wślizgnąć. Im więcej przestrzeni w tak nielegalny sposób zajmie, tym mniejsze będzie prawdopodobieństwo, że dusza się przed nią zamknie. Zaczyna teraz bowiem widzieć świat w świetle łaski. To, co nie święte, budzi w niej odrazę; wszystko błędnie wobec tej jedynej poznanej wartości. Ona też wyrabia we wnętrzu duszy skłonność do postępowania w duchu *łaski*, zgodnym z jej własnym rozumem, a nie naturalnym lub wręcz przewrotnym. Jeśli dusza jest wierna temu wewnętrznemu naciskowi, wchodzi pod panowanie *łaski*. Dlatego wiara w bezgraniczną miłość Bożą i *łaskę* usprawiedliwia także nadzieję liczącą na uniwersalność Odkupienia, choć równocześnie wskutek możliwości oporu wobec *łaski* istnieje zagrożenie wiecznego potępienia.

Boska wolność nie złamie ani nie wygasi, ani nie przechytrzy wolności ludzkiej. Zejście *łaski* do duszy człowieka jest wolnym aktem boskiej miłości i jej wylew nie zna granic. Jakie drogi wybiera dla swego działania, dlaczego o jedną duszę zabiega a drugiej każe zabiegać o siebie, czy, jak i kiedy czynna jest również tam, gdzie nasze oczy nie dostrzegają jej działania, wszystko to są pytania wymykające się poznaniu rozumowemu.